

Bruksela wycenia imigrantów. Przyjmujemy nie tych, co trzeba?

19 marca 2022



Niektórzy Polacy być może mają jeszcze w pamięci wydarzenia z 2015 roku, gdy w południowej Europie nabrzmiewał kryzys migracyjny. Dużo wówczas mówiono o „uchodźcach” i „mechanizmie relokacji”. Zachęteni przez kanclerz Niemiec Angelę Merkel ekonomiczni imigranci za wszelką cenę próbowali dotrzeć do Unii Europejskiej, zaś państwa z basenu Morza Śródziemnego traciły kontrolę nad własnymi granicami. Wymyślono wówczas projekt „relokacji” przybyszy do innych krajów członkowskich. Rząd Ewy Kopacz zgodził się na przyjęcie kilku tysięcy imigrantów, co zaowocowało szerokimi społecznymi protestami. Kolejny rząd (PiS) zakpił z mechanizmu relokacji, co poskutkowało głosami oburzenia i groźbami formułowanymi przez brukselskich eurokratów. Rząd PiS otworzył w końcu granice, ale dla imigrantów ekonomicznych z Ukrainy i Dalekiego Wschodu. Kolejnym rozdziałem w historii „uchodźców” były sceny z granicy polsko-białoruskiej, które rozegrały się ledwie kilka miesięcy temu, gdy kartą „biednych kobiet i dzieci” zagrał Aleksander Łukaszenka. Obecnie polskie granice szturmują uchodźcy z Ukrainy, a ich liczba może sięgnąć nawet kilku milionów. Otrzymują przy tym pełną pomoc ze strony polskiego państwa. Tymczasem w Brukseli nikt nie mówi o pomocy Polsce (choćby takiej jakiej próbowano swego czasu udzielić Grecji czy Włochom), ale za to płyną głosy o konieczności zablokowania wypłat unijnych funduszy dla naszego kraju. Europarlamentarzyści przyjęli niedawno kolejną rezolucję wzywającą do zablokowania wypłat środków unijnych dla Polski ze względu na „praworządność”. I to wszystko w sytuacji

humanitarnego kryzysu i wojny za wschodnią granicą. Czy nasi zachodni „partnerzy” i „sojusznicy” przy współudziale totalnej opozycji zamierzają po raz kolejny zostawić Polskę samą sobie w opałach? O tym w kolejnym odcinku cyklu „Dokąd Zmierzamy?”. Gościem Kamila Klimczaka będzie prof. Mirosław Piotrowski.